



SPRAWY
MIĘDZYNARODOWE

2021, t. 74, nr 2
ISSN 0038-853X
e-ISSN 2720-0361
DOI 10.35757/SM.2021.74.2.03

Białoruś – niedokończona rewolucja

Alaksandr Łukaszenka wie, kogo w wyborach poparli Białorusini

Rozmowa Pauliny Siegień ze Swiatłaną Cichanouską

Odkąd Pani mąż, Siarhiej Cichanouski, zdecydował, by ubiegać się o urząd prezydenta Białorusi, Pani życie zupełnie się zmieniło. Co jest dla Pani najważniejszą nauką z minionego roku?*

Moje życie nie przestaje się zmieniać. Na początku Siarhiej postanowił kandydować na prezydenta, po czym został aresztowany, by nie mógł złożyć dokumentów niezbędnych do rejestracji komitetu wyborczego, który miał zbierać podpisy pod jego kandydaturą. Mąż przekazał mi te papiery wraz z pełnomocnictwem, na wypadek gdyby coś się wydarzyło. Mimo to białoruska komisja wyborcza nie przyjęła ode mnie dokumentów i podważyła pełnomocnictwo, twierdząc, że kandydat musi przyjść i podpisać się osobiście. Na drugi dzień zdecydowałam, że złożę te dokumenty w swoim imieniu. W ten sposób chciałam okazać solidarność z moim aresztowanym mężem. To była nieoczekiwana decyzja, zarówno dla mnie, jak i dla Siarhieja, ale też dla białoruskich władz. To od tego momentu w moim życiu zaczęły się wielkie zmiany.

Szybko okazało się, że odpowiedzialność, którą wzięłam na siebie przed Siarhiejem, to nic wielkiego, bo po to, żeby złożyć podpis pod moją kandydaturą, ludzie w wielu białoruskich miastach stali po kilka godzin w ogromnych kolejkach. Wtedy zrozumiałam, że jestem odpowiedzialna także przed nimi. Po rejestracji mojej kandydatury – co dzisiaj postrzegam jak przypadek, bo przecież równie dobrze można było znaleźć dowolny pretekst, by mnie nie zarejestrować – spotykałam się z tysiącami ludzi i coraz lepiej rozumiałam, że pokładają we mnie wielką nadzieję. Miałam świadomość, że odpowiadam przed nimi, a gdy odmówiono rejestracji Wiktarowi Babaryce i Waleremu Cepkale, rozumiałam, że odpowiadam za cały kraj. Nasze sztaby się zjednoczyły.

Niestety, po wspaniałym zwycięstwie w wyborach¹ zaczęła się walka z reżimem o to, by wybór Białorusinów i Białorusinek został uszanowany.

* Pierwotnie rozmowa ukazała się w czasopiśmie „New Eastern Europe” oraz na portalu „Nowa Europa Wschodnia”. Zob. P. Siegień, *Alaksandr Łukaszenka wie, kogo w wyborach poparli Białorusini. Wywiad ze Swiatłaną Cichanouską*, „Nowa Europa Wschodnia” [online], 22 IX 2021 [dostęp: 15 XI 2021]: <https://new.org.pl/#1771,siegien_bialorus_cichanouska_wywiad>. W niniejszej edycji przystosowano tekst do zasad edytorskich obowiązujących w „Sprawach Międzynarodowych”, dokonano niezbędnej korekty i ujednolicono pisownię białoruskich antropimów zgodnie z zasadami transkrypcji alfabetu białoruskiego na polski.

1 Według kontrolowanej przez Alaksandra Łukaszenkę Centralnej Komisji Wyborczej zdobył on 80,1 proc. głosów wobec 10,1 proc. swojej rywalki. Cichanouska tych wyników nie uznaje (przyp. NEW).

Ta walka wciąż trwa. W jej trakcie nauczyłam się wiele, choćby dyplomatycznej etykiety, zasad prowadzenia rozmów i prowadzenia walki politycznej. Zaczęłam lepiej rozumieć politykę.

Poznałam liderów wielu państw i okazało się, że to w większości bardzo otwarci i życzliwi ludzie, którzy kierują się troską o obywateli swoich krajów. Oczywiście dbają także o swój interes polityczny, ale na pewno nie kosztem interesu państw i narodów, które reprezentują. Takiej postawy władz brakowało nam w Białorusi. Zależy mi na tym, by zachować u siebie tę postawę i równocześnie sposób patrzenia na życie oczami zwyczajnego człowieka, jakim mimo wszystko pozostałam i jakim chcę pozostać.

Minął rok od wyborów prezydenckich w Białorusi. Nastąpiła po nich fala protestów, odrodzenia obywatelskiego, ale także fala niespotykanych wcześniej represji. Jak ocenia Pani miniony rok z politycznego punktu widzenia? Czy to, co się wydarzyło, to porażka społeczeństwa w walce z reżimem, czy odwrotnie – sukces i nadzieja na przyszłość?

Podczas mojej pierwszej wizyty zagranicznej w Polsce odwiedziłam biuro związku zawodowego Solidarność, spotkałam się z jego liderami, w tym z przewodniczącym Piotrem Dudą. Nasi polscy przyjaciele opowiadali nam o swojej walce o wolności i wyrazili nadzieję, że ta walka zajmie w Białorusi o wiele mniej czasu niż kiedyś w Polsce.

To prawda, że w sierpniu zeszłego roku spodziewaliśmy się szybkiego zwycięstwa. Teraz rozumiemy, że cudów nie ma, nie zdobywa się wolności bez ciężkiej walki. Rozumiemy, że nasze zwycięstwo w wyborach 2020 r. to dopiero początek rewolucji, kiedy ludzie wyrazili swoją wolę, ale ich wybór został zignorowany przez byłego prezydenta. To byłby cud, gdyby po dwudziestu sześciu latach dyktatury dyktator powiedział: „OK, dziękuję za wszystko” i odszedł, chociaż to byłoby najrozsądniejsze z jego strony. Dlatego oprócz wygranej w wyborach musi jeszcze zwyciężyć tę próbę nielegalnego pozostania u władzy. Zwycięstwo w końcu nastąpi, będzie niełatwe, ale na pewno zasłużone.

Nasz kraj zmienił się przez ostatni rok tak bardzo, że nie mam możliwości, by powrócić do tego, co było. Powodów, dla których były prezydent będzie w końcu zmuszony odejść, jest wiele, ale najważniejszy z nich to ten, że stał się hamulcem dla rozwoju kraju i ludzie stracili do niego zaufanie. My już teraz budujemy nową Białoruś. Społeczny

komitet przygotował projekt konstytucji, który został poddany konsultacjom społecznym. Pracujemy nad projektami ustaw i reformami. Przy udziale naszego zespołu Unia Europejska opracowała kompleksowy plan wsparcia białoruskiej gospodarki po tym, jak nastąpi polityczna zmiana. Mamy także zespół byłych pracowników służb mundurowych, którzy wiedzą, jak odnowić porządek prawny i zachować go w okresie przejściowym. Wspieramy ruch robotniczy, który jednoczy pracowników różnych zakładów w różnych miastach Białorusi. Nasza polityka zagraniczna przynosi plony – udało nam się zbudować fundament pod współpracę z dużą liczbą państw na całym świecie.

A przede wszystkim nadal walczymy o przeprowadzenie nowych wyborów, bo rozumiemy, że wszystko, co wydarzyło się dotychczas, nie może pójść na marne. Naszym obowiązkiem jest doprowadzenie walki do zwycięskiego końca.

Czy Pani zdaniem to możliwe, że w przewidywalnej przyszłości reżim Łukaszenki uczyni realne kroki w kierunku unii Białorusi i Rosji?

To bardzo złożona sytuacja. Łukaszenka jest uzależniony od władzy i rozumie, że straci ją, jeśli dojdzie do połączenia. Z drugiej strony Rosja naciska na niego, bo bez jej wsparcia Łukaszenka nie ma wystarczających zasobów, by władzę utrzymać. Chciałabym zaznaczyć, że obywatele Białorusi w absolutnej większości opowiadają się za zachowaniem niepodległości. Dlatego plany unii dwóch państw postrzegam jako zabawę urzędników, którzy zapomnieli o interesach ludzi. Wiem, że Białorusini chcą mieć przyjazne stosunki ze wszystkimi sąsiadami, także z Rosją, której naród postrzegają jako bliski. Dlatego byłoby lepiej, gdyby rosyjskie władze uszanowały wybór narodu białoruskiego i przestały go ignorować. Chcemy się przyjaźnić i współpracować, a nie zostać gubernią sąsiedniego państwa.

Przez ostatni rok stało się wyraźnie widoczne, że ludzie w Białorusi i liderzy zagranicznych państw wiedzą doskonale, jaki był wybór narodu białoruskiego. Wie o tym również Łukaszenka, bo w przeciwnym razie nie zorganizowałby swojej inauguracji w tajemnicy, a otwarcie, przy aplauzie zwolenników. Tyle że pozostała ich garstka, a setki tysięcy ludzi wyszły na ulice przeciwko Łukaszence. Wiedzą o tym również władze rosyjskie. Pozostaje dla mnie zagadką, dlaczego decydują się wspierać samozwańca. Uważam, że to wielki błąd.

Jednak w większości krajów wybór narodu białoruskiego jest znany i uznany. Podczas spotkań z liderami różnych państw zawsze rozmawiamy o pomocy dla społeczeństwa obywatelskiego i mediów oraz o obronie praw człowieka. Dyskutujemy także o naszej przyszłej współpracy po zmianach, które nieuchronnie nastąpią. Zawsze czuję solidarność ze strony władz i narodów tych krajów.

W jaki sposób dążenie Białorusinów i Białorusinek do wolności mogą wesprzeć zwykli ludzie, tacy jak ja? Czego w tej chwili najbardziej potrzebuje białoruskie społeczeństwo?

Teraz, gdy jest nam bardzo ciężko, bardzo ważne jest dla nas poczucie, że ludzie się z nami solidaryzują. Jesteśmy bardzo wdzięczni wszystkim tym, którzy organizują akcje solidarności, przyjmują w swoich krajach Białorusinów zmuszonych do ucieczki. Jesteśmy wdzięczni tym osobom, które ciągle zwracają uwagę swoich rządów i parlamentów na walkę Białorusi o wolność i proszą o wspieranie tej walki. Dziękujemy tym, którzy zbierają środki finansowe i pomagają rodzinom więźniów politycznych. To wszystko i wiele więcej robią właśnie zwykli ludzie z różnych krajów.